

Wzrost zaległości podatkowych w VAT w ostatnich latach - przyczyny

Ostatnia aktualizacja: 2020-03-10

Źródło: [INFOR](#)

Szacunki łącznej sumy długów podatkowych ciążyących na podatnikach VAT (te bardziej ostrożne), obejmujące zarówno zaległości ujawnione i nieujawnione (władza podaje tylko formalnie ujawnione) oraz należne odsetki - różnią się. Najbardziej ostrożny wynosi ok. 143 mld zł (33 mld zł to odsetki), co stanowi ponad 80% bieżących dochodów z tego podatku (nie wpływów, lecz różnicy między wpływami a zwrotami). Pod rządami wspólnotowej wersji tego podatku w latach 2004-2013, relacja ta nie była wiele lepsza, różniła się jednak tym, że ujawnione zaległości podatkowe stanowiły dużo mniejszą niż obecnie część zaległości ogółem (nawet mniej niż 50%). To, co zmieniło się w ciągu ostatnich pięciu lat, to istotny przyrost właśnie ujawnionych zaległości podatkowych (głównie efekt aktywności władzy) – pisze profesor Witold Modzelewski.

Wolne (czyli liberalne) media „odkryły”, że zaległości w podatku od towarów i usług rosną od lat dużo szybciej niż w innych podatkach, mimo że są to dane powszechnie dostępne i nie stanowią jakichkolwiek rewelacji dla osób zajmujących się tym podatkiem. Zdaniem autora tych odkryć, będącego wieloletnim komentatorem tego podatku, oznacza to, że uszczelnienie VAT jest „tylko na papierze”, czyli są fikcją (Rzeczpospolita z 27 lutego 2020 r.). Przypomnę, że w przeszłości na tych samych łamach likwidację opodatkowania tym podatkiem (czyli tzw. odwrotne obciążenie) wielokrotnie oceniano jako ... sposób na jego uszczelnienie (absurd), które dziś jest już „papierowe” (wtedy nie było).

Za demontażem tego podatku, w tym również przy pomocy owego „odwróconego VAT-u”, stał potężny, międzynarodowy lobbing, wspierany przez polityków z prawa i z lewa, więc mam się nie czepiać „niezależnych mediów”, które przecież mają prawo głosić poglądy zgodne z „dominującą”, czyli tzw. liberalną narracją. Przecież o posiadanie tzw. opłacalnych poglądów nie ma w tym przypadku mowy. Jeszcze niedawno chwalono drogie (dla władzy i podatników) gadzety informatyczne (tak zwane „stiry” czy „jotpeki”), który jakoby zawdzięczaliśmy owo „uszczelnienie”, które okazało się tym razem fikcją. Dowodem ma być właśnie ów przyrost zaległości podatkowych, które zwiększyły się z 21 mld w 2013 r. prawie 93 mld zł w 2019 r.

W rzeczywistości zaległości te są dużo wyższe, bo długi ciążyące na podatnikach składają się z dwóch części: zaległości i odsetek za zwłokę, a całej kwoty już nie podaje się do publicznej wiadomości, ale podatnik nie jest w stanie spłacić wyłącznie zaległości – każda wpłacona złotówka jest proporcjonalnie rozliczana na dwa długi (inaczej się nie da). Szacunki łącznej sumy długów podatkowych ciążyących na podatnikach VAT (te bardziej ostrożne), obejmujące zarówno zaległości ujawnione i nieujawnione (władza podaje tylko formalnie ujawnione) oraz należne odsetki - różnią się: najbardziej ostrożny wynosi ok. 143 mld zł (33 mld zł to odsetki), co stanowi ponad 80% bieżących dochodów z tego podatku (nie wpływów, lecz różnicy między wpływami a zwrotami). Pod rządami wspólnotowej wersji tego podatku w latach 2004-2013, relacja ta nie była wiele lepsza, różniła się jednak tym, że ujawnione zaległości podatkowe stanowiły dużo mniejszą niż obecnie część zaległości ogółem (nawet mniej niż 50%). To, co zmieniło się w ciągu ostatnich pięciu lat, to istotny przyrost właśnie ujawnionych zaległości podatkowych (głównie efekt aktywności władzy).

Wyjaśnijmy więc z czego wynikają ujawnione zaległości podatkowe; to po pierwsze, prawomocne decyzje organów skarbowych oraz, po drugie, deklaracje podatkowe (korekty) w przypadku, gdy długi z tego tytułu nie zostały regulowane w całości. Te drugie źródło ujawnionych zaległości ma dużo mniejsze znaczenie: ujawnienie zaległości poprzez złożenie deklaracji lub jej korekty jest w istocie działaniem dobrowolnym i skoordynowanym z możliwościami płatniczymi podatników. Według ostrożnych szacunków większość tych zaległości jest spłaconych (wraz z odsetkami), zresztą stanowią one i tak tylko niewielką część ujawnionych zaległości. Większość tych zaległości wynika więc z prawomocnych decyzji organów skarbowych, a one – jak świat światem w większości nie są nigdy spłacone. Można nawet zaryzykować tezę, że jeśli osiągnie się dziesięcioprocentową ściągalskość (dobrowolną i przymusową) tych zaległości, to powinniśmy się bardzo cieszyć. Z reguły dużo jest mniej, bo uchylanie się od zapłaty tych zaległości nie jest aż tak trudne. Dlaczego? To odrębna opowieść, o której innym razem. Współcześnie ponad 90%

procent zaległości wynikających z prawomocnych decyzji jest nieściągalnych, co dotyczy również w tej samej proporcji należnych od nich odsetek. Na pocieszenie dodam, że w przypadku zaległości nieujawnionych (i należnych od nich odsetek) nieściągalność wynosi 100%. Wygasają one „po cichu” w wyniku przedawnienia i nikt się nimi nie martwi.

Co zmieniło się po 2015 roku? Wiemy, że wzrosła aktywność jurysdykcyjna organów skarbowych, czyli wzrósł udział ujawnionych zaległości podatkowych w wyniku zwiększenia „domiarów”. Bezpośrednio nie miało to jednak wpływu na wzrost dochodów budżetowych, bowiem takiego wpływu mieć nie mogło. Wiemy, że w oficjalnej narracji wzrosła „ściągalność” podatków, rozumiana jako przymusowa ich egzekucja przez organy skarbowe. To są oczywiste oficjalne bajeczki, bo maksymalne w skali roku kwoty, które można kasowo otrzymać tą drogą (zaległości plus odsetki), nie mogą przekroczyć 2% bieżących dochodów (najczęściej wynoszą mniej niż 1%). Faktyczny wzrost dochodów budżetowych z tego podatku uzyskuje się w wyniku:

- W istocie dobrowolnych wpłat podatników, które dokonywane są na podstawie również dobrowolnie składanych deklaracji podatkowych (nikt nie może zastąpić podatnika w złożeniu deklaracji),
- dokonywanie przez organy podatkowe zwrotów tego podatku: tu rządzące organy skarbowe, które zwrócą tylko tyle ile chcą, chyba że ilość składanych deklaracji zwrotnych jest tak duża, tak jak to w Polsce w latach 2009-2019: z części tych zwrotów dokonuje się wtedy bez weryfikacji, bo nie ma kiedy i komu to robić. Jeśli roczna ilość deklaracji zwrotnych przekracza 1 milion (u nas przekraczała 1,4 mln), sprawdzenie w większości z nich jest czystą fikcją i żadne „stiry” czy „jotpeki” nic tu nie wnoszą, bo nie tych tylko urzędników do „obróbki” wynikających z nich informacji, zresztą niewiele z nich wynika. Prawidłowa zaksięgowana faktura fałszywa niczym nie różni się od prawdziwej, a jej fikcyjność trzeba udowodnić i może to robić wyłącznie w wyniku długotrwałej procedury dowodowej prowadzonej przez organy podatkowe (czyli „żywych” pracowników).

Skąd więc wziął się przyrost dochodów budżetowych z tego podatku w latach 2017-2019 (z 127 mld zł do 183 mld zł). Częściowa w wyniku zabiegów księgowych (przyspieszenie zwrotów z 2017 r., które wypłacono przed 2016 r., ale nie było to kwoty istotne. W zgodnej, ale trudnej do oficjalnego zweryfikowania ocenie uczciwych podatników, zmniejszyło się przyzwolenie na ucieczkę od opodatkowania ze strony władzy publicznej. Poprzednio „było wiadomo o co chodzi”, państwo polskie było bankomatem, z którego (w formie zwrotów) można było pobrać cudze pieniądze i nikt w tym specjalnie nie przeszkadzał, oczywiście tym, którym było to wolno robić. Szybko okazało się jednak, że również „nieuprawnieni” mogą umoczyć dziobek, bo władza rozdaje pieniądze nie sprawdzając komu. Aby zarobić miesięcznie nawet kilkaset tysięcy złotych wystarczyło mieć „firmę w laptopie” i „handlować” towarami objętymi odwróconym VAT-em, bo to dawało prawo do zwrotu. Mimo że ów przywilej został załatwiony dla wielkich rekinów, którzy mieli (i mają?) wpływy w całej klasie politycznej obłowiły dzięki niemu również małe plotki.

Nikt oczywiście nie boi się informatycznych gadżetów, a przypisanie im jakiegokolwiek wpływu na wzrost dochodów budżetowych jest częścią lobbingu firm, które załatwiły sobie zarobek dzięki ich wdrożeniu. W którym roku nastąpił najwyższy przyrost dochodów budżetowych z tego podatku? W 2017 roku a przypomnę, że owe gadżety, a zwłaszcza przereklamowany JPK_VAT, upowszechniono później. Co więc stało się w tamtym roku? Jedynym istotnym wydarzeniem było wprowadzenie z 1 marca 2017 roku drakońskich kar za fałszowanie faktur i wyłudzenie tych faktur podatku przy pomocy tych faktur („użycie faktury sfałszowanej”). Zrobiło to wrażenie: biura rachunkowe masowo zaczęły zrywać umowy z „firmami optymalizacyjnymi”. Efekt prewencyjny wystarczył jednak tylko na dwa lata, bo przyrost dochodów rok do roku przekroczył tylko 8 mld zł, czyli nominalnie tyle co w 2014 r., w czasie gdy jeszcze podatkami rządząliby liberałowie.

Po likwidacji odwróconego VAT-u oraz wprowadzeniu obowiązkowej podzielonej płatności pod koniec 2019 roku na pewno spadnie Ilość deklaracji zwrotnych, a ten rok może zamknąć się nawet w 200 mld zł dochodów z tego podatku. Oczywiście wielkość ujawnionych zaległości podatkowych wzrośnie, bo one są i będą nieosiągalne. Wyłudzone pieniądze przecież dawno zostały wytransferowane: zrobili to „fachowcy”, w większości nietykalni dla władzy, z którą zresztą prawdopodobnie pozostają w „wyśmienitych relacjach”, również dzięki pośrednictwu biznesu optymalizacyjnego.

Na koniec smutna refleksja. Zaległości podatkowe ujawnią się głównie w podmiotach, które dały się wciągnąć (świadomie a najczęściej nieświadomie) w „optymalizację VAT-u”. Dziś w ich obronie stają również ci, którzy położyli największe zasługi w optymalizacji tego podatku, a zwłaszcza przez ponad kilkanaście lat wmawiali podatnikom na wszelkie sposoby, że wspólnotowy VAT jest dla nich wyjątkowo „bezpieczny” i „przyjazny”. A teraz daje się władzy na tacy „głowy oszustów”, które muszą masowo polecieć, bo tego nie tylko wymaga SPRAWIEDLIWOŚĆ, lecz musi przedawnić się karalność wyłudzeń rzeczywistych organizatorów tych oszustw.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych